DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM



Rok. IX. Kwiecień 1936 r. Nr. 4.

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. ANTONIN MICHALIK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE TRZEBINIA,(Kr.)

KONTO P. K. O. № 404.847. — Tel. № 51.

Wydawnictwo Księży Salwatorjanów w Trzebini.

Książka rekolekcyjna zbiór nabożeństw wyd. II przerobione str. 512 cena zł. 2, 3 lub 4. zależnie od rodzaju oprawy.

Pójdź do Jezusa, książka do nabożeństwa wraz ze śpiewniczkiem str. 384. W oprawie płóciennej 1 zł. 20 gr., z brzegami złoconemi 2.20 zł. Do nabycia również w firmie Kurkiewicz, Kraków Mały Rynek.

W sprawie małżeńskiej.	0·10 „
Zalety dobrego rekolekcjonisty. O. C. Markiewicz, dominikanin	0·50 „
Modlitwa rekolekcyjna	0·05 „
Przebłaganie Salwatora utajonego	0·05 „
Przygotowanie na śmierć	0·05 „
Modlitwy odpustowe do św. Józefa	0·10 „
Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus	0·10 „
Walczmy z nowoczesnem pogaństwem Ks. Fr. Sitko	0·20 „
„Na samotności” porucznik Sieńko Józef	0·50 „

Zawiadamiamy

że **w intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się comiesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich comiesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą oni też we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

Aby wystawa prasy katolickiej przyniosła obfite owoce.

Pójdź do Jezusa!

Książka do nabożeństwa dla różnych stanów. Na 384 stronach znajdują się piękne modlitwy oraz wielki wybór pieśni. Cena w oprawie płóciennej tylko **1 zł. 20 gr.**, z brzegami złoconemi 2 zł. 20 gr.

Do nabycia również u J. Kurkiewicza. Kraków, Mały Rynek.

ROK IX. KWIECIEŃ 1936 NR. 4.

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 2 zł 30 gr — Pojedyńczy numer 20 gr :—:



WSZYSTKIM DOBRODZIEJOM, WSPÓŁPRACOWNIKOM i CZYTELNIKOM NASZYM ŚLEMY ŻYCZENIA, ABY CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁY DARZYŁ ICH POKOJEM DUSZY i BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM — REDAKCJA.

„Żyłem długo jak umarły“...

(Wspomnienie)

Mała kapliczka domu rekolekcyjnego w N. jest rzęsiście oświetlona. Bijące z okien światło mile zaprasza do jej zwiedzenia i rozprasza ciemności przyległego ogrodu. W ogrodzie przechadza się około 30 mężczyzn różnego wieku i stanu. Przywitawszy się serdecznie przedstawiają się wzajemnie. Jeden z nich zauważa z humorem: „Chwała Bogu, teraz jeszcze wolno nam przemawiać — za pięć minut koniec. Trzydniowe milczenie! ... No, ale przecież jakoś to wytrzymam!”

Przy tych ostatnich słowach pogrążyłem się w głębokiej zadumie. Nigdy w życiu nie odprawiałem rekolekcyj zamkniętych. Była to rzecz dla mnie całkiem obca. Ogarnął mnie lęk. Od czwartku wieczór do poniedziałku rano, zatem 3 dni i 4 noce pozostać całkiem w ręku zakonników! Codzień 4 niezmiernie poważne nauki, pilne czytanie książek treści religijnej, ustawiczna modlitwa, nabożeństwo rano i wieczór, pomiędzy tem różnego rodzaju ćwiczenia duchowne i — milczenie, grobowe milczenie! Czyż może to wytrzymać człowiek inteligentny, przychodzący ze świata, żyjący w świecie wśród prac, trosk, zabaw, grzechów, człowiek nasiąknięty duchem tego świata?

Może byłoby lepiej wogóle nie rozpoczynać tych rekolekcyj i nie udawać pobożnisia wśród prawdziwie pobożnych? Ale do odwrotu pod jakimś pozorem już niema czasu. Bowiem w tej chwili odezwał się dzwon na rozpoczęcie rekolekcyj i uczestnicy spieszą w poważnem milczeniu do kaplicy. Od tej chwili obowiązuje ścisłe milczenie.

Rekolekcjonista wita uprzejmie rekolektantów, zachęca do przestrzegania porządku dziennego, do należytego odprawiania rekolekcyj, do żarliwej modlitwy, pokuty, milczenia, gruntownego roztrząsania całego życia, do skupienia swoich myśli jedynie koło Boga i własnej duszy. Zapewnia ich też, że **P. Bóg udzieli im przytem swej pomocy**.

Ja, trwożliwy rekolektant, zajęty tylko myślą: „przecież to jakoś wytrzymam“, wziąłem pouczenie kapłana o powadze rekolekcyj aż nazbyt poważnie do serca, tak poważnie, że nawet nie zwróciłem uwagi na jego słowa o zapewnionej nam pomocy Bożej. Myśl o spowiedzi rekolekcyjnej sprawiała mi prawdziwą udrękę. Ogarnął mnie lęk, że nauk usłyszanych na rekolekcjach nie zdołam należycie zastosować, wskutek czego rekolekcje przyniosą mej duszy raczej szkodę, niż pożytek.

Wtem rozlegają się słowa pieśni: **„Żyłem długo jak umarły...”**. W jednej chwili opuściły mnie wszystkie dręczące, trwożliwe, płoche, światowe myśli. W duszę moją wstąpiła taka moc, jakiej nigdy w życiu nie doznałem.

O tak! żyłem długo jak umarły! W ciągu ostatnich 10 lat przebiegłem prawie całą środkową Europę, jako czeladnik, podróżny, ajent, agitator... Zwiedziłem 500 większych i mniejszych miast — pieszo — „per pedes apostolorum“, jak się to mówi, daleki jednak od ducha Apostołów. Jako zaślepiony wolnomyśliciel, socjalista, a długi czas nawet jako zawzięty ateusz, bezbożnik, goniłem — zbłąkany — po świecie, w poszukiwaniu egzystencji, posady, ojczyzny, domu, rodziny, szczęścia, prawdy, a tylko jeszcze w „podświadomości“ — w poszukiwaniu — Boga.

Ogrom i chaotyczność tych wspomnień przygniata mnie prawie do ziemi. Ale tylko po to, aby za chwilę otrząsnąć się z nich i zerwać do nieznanych wyżyn. Było to zerwanie się w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu. Goniłem zbłąkany po świecie — to prawda, Bogu Najwyższemu jednak byłem tak drogi, że **nie pozwolił biednemu, choremu na duszy grzesznikowi zginąć na wieki,** ale przywołał mnie, jakkolwiek na drodze najprzykrzejszych cierpień, do siebie, do wiary, do prawdy, do światłości. Niedowiarka i cynicznego pisarza zamienił na pokutującego chrześcijanina i głęboko wierzącego katolika.

Było to prawdziwem szczęściem dla mnie, że w następnych dniach nie potrzebowałem z nikim rozmawiać. Moje życie, moje walki wewnętrzne nikogo, prócz kapłana — rekolekcjonisty nie obchodziły. Nie z światem, ni z ludźmi, ni z kolegami i znajomymi miałem teraz do czynienia. Tylko z Tobą, **z Tobą, o Boże, miałem się teraz gruntownie rozprawić.** Moje nawrócenie w roku ubiegłym i następujące po niem walki wewnętrzne dotyczyły wiary w Boga, w posłannictwo Kościoła, nawrotu do religji, wiary i jej wskazań życiowych. Teraz natomiast — w tych 3 dniach — chodzi o moje własne „ja“, o to, co mi jest najbliższe, najosobistsze, **o mnie samego** w najgłębszem tego słowa znaczeniu, **o moją duszę, o jej wieczne zbawienie!**

W następnych dniach, ja — świeżo nawrócony a były wolnomyśliciel — uzyskałem zupełną świadomość mej duszy. Ta świadomość stworzyła przedemną nowe, nieznane horyzonty. Podobny do podróżnika, który błąkając się po dalekich krainach, omdlewając z pragnienia niespodziewanie natrafia na ożywczy zdrój, tak ja **nie mogłem się teraz nasycić modlitwą.** Jakaś nieprzeparta siła zmuszała mnie do niej. Słowa modlitwy układały się bezwiednie w rymy, wiersze, pieśni, hymny. Duch, serce, umysł odżyły w pobożnych rozmyślaniach...

A potem — w drugi dzień po południu — szczyt rekolekcyj: Spowiedź święta. Spowiedź generalna z przed roku, która mnie kosztowała tyle wysiłku, objęła zaledwie połowę mego życia. W szczegóły nie mógł się zapuścić ani spowiednik ani ja. Ot, szablon. Spowiedź rekolekcyjna natomiast stała się dla mnie sprawą najzupełniej „osobistą“. Wzruszony i skruszony do głębi wyznałem w niej szczegółowo i szczerze wszystkie swoje grzechy, występki, upadki, ułomności, nawet swoje ludzkie słabostki, nałogi,

nawyczki, wady i pożądliwości. **Była to prawdziwa kąpiel duszy,** gruntowna kuracja. Przy odprawianiu pokuty w kaplicy miałem wrażenie, że słabe ciało ugnie się pod brzemieniem wewnętrznych uczuć. Robiło mi się słabo, byłem bliski omdlenia. Wypadłem czemprędzej do ogrodu, gdzie otaczająca mnie cisza przyniosła ulgę i pokój.

„Żyłem długo jak umarły“. Dziesięć lat byłem wolnomyślicielem, agitatorem, bezbożnym poetą i pisarzem. Bóg, Kościół, wiara, dusza, wieczność, niebo, piekło — wszystko to w mojem mniemaniu nie istniało, zaprzeczałem temu. Teraz dopiero w tych dniach zbawienia, w których działa Duch i łaska Boża, uprzytomniłem sobie swoje marnotrawne, grzeszne życie, swoje okropne niedowiarstwo. Żywo **zobaczyłem przepaść, nad którą chodziłem.** I właśnie to żywe wspomnienie grożącego mi niebezpieczeństwa przyprawiło mnie w omdlenie.

Ostatni dzień rekolekcyj: prawdziwe święto. Gdzież się podziały lęk i obawy pierwszego wieczoru? Pierzchły jak upiorne widzenia. Ani śladu też z owej dręczącej myśli: „jak ja to wytrzymam?“ Wszyscy rekolektanci — a byli tam sędziowie, urzędnicy, kupcy, rzemieślnicy, rolnicy, zamożni i biedni — czuli się na rekolekcjach doskonale. Ścisły regulamin, porządek dnia, nieprzerwane milczenie, zamiast być przeszkodą, przyczyniały się niemało do pobożnej modlitwy.

Szybko upłynął ten trzeci dzień. Ostatnie nauki wstrząsnęły nami głęboko. Były to jakby ostatnie dźwięki wspaniałej symfonji, jakby ostatnie blaski zachodzącego słońca.

W poniedziałek rano, po bardzo uroczystej Komunji generalnej ukończyło się milczenie. Wolno było znowu rozmawiać. Ale nie były to już dawniejsze płoche rozmowy — wszyscy wynurzali swoje wrażenia z odbytych rekolekcyj. Przed ich rozpoczęciem wyrywało nam się westchnienie: „jak my to wytrzymamy?” Teraz zaś jedna troska zalegała nasz umysł: „jak my wytrzymamy w tym świecie wśród tego gadulstwa, plotek, kłamliwych frazesów? Ale jakoś wytrzymamy”.

Po śniadaniu wróciłem jeszcze raz do mojego, teraz tak miłego pokoiku. **Brała mnie ochota pozostania tu nazawsze.**

Skreśliwszy w kilku krótkich, a mocnych zdaniach swoje wrażenia i postanowienia, wróciłem do tego świata, gdzie mówić zawsze wolno...

Zbłąkany i zaślepiony przeszedłem jako ateusz pół Europy. A ileż jest takich na świecie? **Msza św. w niedzielę i krótki codzienny pacierz,** to dla człowieka żyjącego wśród zepsutego świata **stanowczo zamało!**

Dobrze odprawione rekolekcje, które **człowiekowi otwierają oczy,** gruntowna spowiedź rekolekcyjna są dla nich nieodzowną potrzebą, koniecznością. One to przynoszą zbawienie, łaskę, pokój serca. Wie to z doświadczenia autor tych wspomnień.

Alfons Kauer.

Pomagajmy bezrobotnym.

Dnia 13-go lutego JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond, wygłosił przez radjo poniższe przemówienie, poświęcone sprawie »Tygodnia Pomocy dla Bezrobotnych«.

»Bezrobotni! Oto człowieczeństwo cierpiące nie w symbolu, lecz w tragicznej masie żywych ludzi. Niewinne ofiary cudzych grzechów społecznych i fałszywych socjalnych ustrojów! Uderzyły w nich apokaliptyczne klęski, zrodzone z doktrynerstwa i egoizmu.

Bezrobotni! Oto człowieczeństwo skaleczone w swem twórczem posłannictwie, upokorzone w swej godności, odarte ze swych przyrodzonych praw do bytu, bezrękie, ubezwładnione, głodne, bezdomne.

Bezrobotni! Oto brutalne spętanie żywych sił ludzkich, uwięzienie moralnych energij, wycieńczenie ducha. Męczennicy przeobrażającego się świata!

Wara wam od nich, siewcy niepokoju! Zbrodnia to i podłość iść do nich po bolszewicku z podszeptem wywrotu i pchać ich, głodnych i rozgoryczonych na bagnety policji! **Idźmy do nich w imię ludzkości,** wszak nas z nimi człowiecze braterstwo skuwa. Idźmy do nich z ciepłem polskiej duszy, bo to nasi plemienni bracia. Idźmy do nich z miłością chrześcijańską, jednoczy nas bowiem znak wiary i Odkupienia.

Czas skończyć z herezją samolubstwa, nielitości, bezczynu. Trzeba kres położyć karnawałowej maskaradzie ochłapów humanitarnych. Przezwyciężyć trzeba ogarniające nas zmęczenie społeczne.

Nie o łaskę chodzi, nie o jałmużnę odczepną, lecz o wielki, bratni czyn ludzki, obywatelski, katolicki.

Tym walnym czynem będzie Tydzień Pomocy dla Bezrobotnych. Jego powodzenie to kwestja honoru — a w wyższym jeszcze stopniu sprawa polskiego i katolickiego sumienia.

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

KWIECIEŃ

2—6 Panowie z intel.
18—22 Dusze ofiarne (Panny, które pragną zostać duszami ofiarnemi).
26—30 Matki.

MAJ

4—8 Sodaliski (panny).
12—16 Mężczyźni.
18—22 Wdowy.
26—30 Panny młodsze.

CZERWIEC

3—7 Czcicielki Serca Jez.
9—13 Dusze ofiarne (Niewiasty, które pragną zostać duszami ofiarnemi).
17—21 Funkcjonarjusze kolejowi.
23—27 Maturzyści.

Zawiadamiamy o rekolekcjach **dla dusz ofiarnych** w drugiem półroczu 1936 roku;

25—29 lipca, tylko dla członkiń Stowarzyszenia dusz ofiarnych, które już odprawiały rekol. zamk. 16 — 20 września niewiasty, które pragną się zapoznać z ideą dusz ofiarnych.

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór), koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzymą »kartę przyjęcia«. Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. (Należy przywieźć ręcznik, grzebień i mydło).

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:
OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA, TEL. 51.



Panny na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach.

Nauczyciele	7—11	kwietnia
Młodzieńcy K. S. M.	25—29	kwietnia
Młodzieńcy niemiec.	2—6	maja
Mężczyźni	17—21	maja
Czciciele Serca P. J.	13—17	czerwca
Maturzyści, kilka seryj w czasie	od 18 VI. — 5	lipca
Kapłani	6 — 10	lipca
"	20 — 24	lipca
"	3 — 7	sierpnia
"	24 — 28	sierpnia

Pierwszy dzień oznacza początek rekolekcyj o godz. 10-tej, ostatni zakończenie o godz. 7 rano. Przy zgłoszeniu należy podać swój wiek, zaj-

mowane stanowisko i dokładny adres. Przywieźć ze sobą należy ręcznik, mydło i przybory toaletowe.

Koszta utrzymania wynoszą 12 zł — Młodzieńcy 10 zł.

Zgłoszenia kierować: OO. Jezuici — Dziedzice.

W Diec. Domu rekolekcyjnym w Częstochowie, św. Barbary 43.

Dla Panów z Inteligencji od 28 marca do 1 kwietnia.

Początek 1-szego dnia wieczorem, zakończenie ostatniego dnia rano.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie ul. Dunin-Borkowskich 11.

dla **KAPŁANÓW:**

„ 22 „ 26 czerwca,
„ 6 „ 10 lipca,
od 3 „ 7 sierpnia,
„ 24 „ 28 „

Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej, koniec — ostatniego dnia rano.

Prosimy o możliwie wczesne zgłoszenia.

W Diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kokoszycach (stacja Wodzisław)

dla Panien dekanatu	Rybnickieego	30 III. — 3	kwietnia
dla Panów z inteligencji		7. — 11	kwietnia
dla Panien dekanatu	Pszów i Wodzisław	18 — 22	kwietnia
dla „ „	Ruda	22 — 26	kwietnia
dla „ „	Katowice	27 IY. — 1	maja
dla „ „	Chorzów	8 — 12	maja
dla Gospodyń Proboszczowskich		12 — 16	maja
dla Panien dekanatu	Mikołów i Dębieńsko	26 — 30	maja
dla Urzędniczek		30 V. — 3	czerwca
dla Członkiń Straży	Honorowej	5 — 9	czerwca
dla Panien dekanatu	Kochłowice i Mysłowice	20 — 24	czerwca
dla „ „	Piekarskiego	25 — 29	czerwca
dla „ „	Cieszyn, Skoczów, Żory	29 VI. — 3	lipca
dla Matek dekanatu	Rybnickiego	4 — 8	lipca
dla „ „	Pszów, Wodzisław	9 — 13	lipca
dla „ „	Ruda	13 — 17	lipca
dla „ „	Katowice	18 — 22	lipca
dla „ „	Mikołów i Dębieńsko	1 — 5	sierpnia
dla „ „	Piekary	5 — 9	sierpnia
dla „ „	Cieszyn, Skoczów, Żory	10 — 14	sierpnia
dla Kapłanów		24 — 28	sierpnia

Rekolekcje niemieckie.

Dla mężczyzn 25—29 marca
Dla Kongregacji Marjańskiej 3—7 kwietmia
Dla młodzieńców 11—15 kwietnia
Dla Kat. Stow. Kob. 4—8 „
Dla dziewcząt pracujących 10—14 czerwca
Dla czcicieli Serca Jezusowego 25—29 czerwca.

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem o 8-mej, zakończenie ostatniego dnia rano. Koszty pobytu wynoszą 12 zł, dla młodzieży 10 zł. W razie życzenia osobnego (pojedyńczego) pokoju 15 zł. Życzenia należy podać przy zgłoszeniu.

Zgłoszenia — możliwie najwcześniejsze — przyjmuje:

SEKRETARJAT REKOLEKCYJNY, KATOWICE
ulica Marszałka Piłsudskiego nr. 20 — Telefon nr. 345-08

„I ukrzyżowali Go".

A teraz On na krzyżu.

Ten sam, na którego zwiastowanie świat cały się zdumiał i radowało się wszystko — którego ludzkość wołała od wieków całą tęsknotą swej duszy — nad którego kolebką gwiazda zabłysła promienna...

Ten Mistrz słodki i cichy, przez Jana wskazany w promieniach światła nad Jordanem — co nad błękitem Genezaret głosił słowa żywota, co Samarytankę napoił i Nikodemowi przywrócił spokój i dobry był dla wszystkich, i piękny taki, i tkliwy...

Teraz na szubienicy krzyża...

Między łotrami dwoma... na Golgocie... gdzie pospolitych tracono przestępców.

I była cisza...

Tylko tam w oddali, daleko — gdzieś na gór szczytach skalistych i poszarpanych, w przepaściach dolin głębokich i ciemnych — wichry burzą jęczały, zawodziły jęki rozpaczne i łkały głosem ogromnym, jak nigdy dotąd nie łkały...

A z tym jękiem wielkim tych wichrów ozwały się krzyki jakieś straszliwe — jakby chór piekła szatanów — jakieś wycia, chichoty, przekleństwa, powtarzane echem tysiącznem, co je rozniosły po świecie daleko...

I fale się morza ciskały ogromne — i burzy takiej nie widzieli ludzie...

Lasy łamały się całe — stuletnie dęby i cedry z Libańskich szczytów podniebnych, jak liść jesienny, spadały w przepaście...

Świat cały drżał przerażony, jakby w przedśmiertnych konwulsjach...

I tam daleko, na skraju horyzontu, tego czarnego i okropnego, jak piekło, raz po raz krwawe, czerwone padały pioruny...

I grzmotów przeciągła muzyka łączyła się z jękami tych wichrów i z piekielnem wyciem szatanów — w krzyk jakiś ogromny, jak wszechświat rozpaczy, grozy i bólu...

A pod krzyżem cicho było, bezpiecznie. Przerażeni ludzie hen, zdaleka, zdaleka tu spieszyli, pod ten krzyż, co świecił światłem łagodnem i cichem, bo tu zaciszniej było i bezpieczniej...

I tu światło biło z tego krzyża, i ziemia tak nie drżała, i nie jęczały tak wichry, i szatani zbliżyć się nie śmieli, i gromy stroniły od krzyża...

A na krzyżu, co wisiał — to miłość miał w oczach i sercu...

I chociaż go oni przybili i pastwili się, lecz czuli, że teraz nawet — i w zbrodni ich, i w zgryzotach, i w tej sumienia rozterce, i w tej obawie dręczącej — pod krzyżem tylko ucieczkę znajdą bezpieczną i pewną — pod krzyżem tylko ratunek i u Chrystusa ochronę, i że On tylko zbawieniem...

A On wisiał na ranach zbolały bardzo...

Ten, co radością Aniołów był w niebie, i co pięknością swą zachwycał wszechświat, i co potęgą swą gwiazdy złota rzucał w przestworze, jak pyłki świetlane.

I przy tem świetle, co szło od krzyża, widać było, że On jest jedną strugą krwi zalany, że jedną jest raną...

Twarz Jego we krwi cała: oczy zalane krwią, łzami...

I widać było wśród tych krwi potoków i ślady błota, którem Go obrzucali, i ślin, które miotali na niego, i śmierci.

A Marja stała pod krzyżem...

Ta Marja słodka, co z taką radością przyjęła Go kiedyś, co marzyła o Nim sny takie cudne, tam w cichem Nazaret, wśród kwiatów i woni, w wiośnie życia swego, co marzyła jak Go piastować będzie, jak pieścić, jak Go miłością otoczy...

Stała we łzach cała... Ta Marja słodka — Nadzieja i Gwiazda nasza w tej nocy — Matka nasza jedyna i Pociecha w życiu tułaczem.

Cisza wielka, tu pod krzyżem, tu, gdzie Miłość była na krzyżu, a Miłosierdzie pod krzyżem.

A Ten na krzyżu rozpięty, Ten w morzu boleści i sromu, Ten za miłość swoją przybity, oczy ku niebu obracał i sercem rozdartem, zdeptanem przez tych, których tak bardzou kochał, modlił się i wołał do Pana o przebaczenie — o litość: „Panie! oni nie wiedzą, co czynią. Panie! wszak biedni są bardzo. Panie! wszak cierpią tak srodze. Przebacz im, Boże Miłości!...“

I jako wprzódy, tak teraz — z krzyża tego krwawego, wśród bólów, chciał ludzi do serca przygarnąć, i łzami ukoić, i łzy

obetrzeć im wszystkie, i wszystkie cierpienia chciał przyjąć na siebie i sam odcierpieć, i wszystkie serca boleści, i wszystkie duszy rozdarcia, byle oni, ci ludzie, by świat cały był szczęśliwy...

I „Pragnę"! zawołał do wszystkich... Miłości pragnę ja waszej...

Ja jej tu szukać przyszedłem i niebo rzuciłem...

Wyście wzgardzili mną wprzódy, i miłość moją zdeptali, i serce moje rozdarli, i łzy wycisnęli mi z oczu — lecz teraz chociaż, choć teraz, kiedym na krzyżu z miłości, choć teraz przyjdźcie tu do mnie...

Wszyscy... wszyscy, co szczęścia szukacie — co wam ratunku potrzeba i serca albo pomocy i ochłody...

Zawisł na krzyżu, bo chciał, by ludzie uwierzyli w miłość. Oni, tej miłości spragnieni, szukali jej wszędy, oni obchodzili ziemię, by ją znaleźć, oni tęsknili za nią wiecznie, szaleli, konali, cierpieli, że jej znaleźć nie mogli...

A nie chcieli wierzyć, że ta miłość wielka, ta miłość, jakiej im potrzeba, ta miłość, co święta jest i czysta taka, co zaspokoi wszystkie pragnienia i co się cierpieniem nie kończy, ani wyrzutem, ni hańbą, i pokój daje, i szczęście, i nigdy się nie zmieni, i żadnych prób się nie lęka — w Bogu jest tylko.

Bo On tylko jest Miłością.

Bóg otoczył ich cudami natury — dał im słońce złote i gwiazdy, i nieba lazur, i morze, i kwiaty, i drzewa, i gór szczyty — i takie piękne wszystko... A oni w miłość nie wierzyli jeszcze. Dał im Prawdę — naukę przyniósł im świętą, i cuda czynił nad nimi, i przebaczał, i garnął, i cieszył. A jeszcze uwierzyć nie mogli...

Więc oddał sam siebie, więc umarł, więc stał się niczem z miłości...

On, Pan wszechświata, co tam, z tronu swego rozkazuje wszystkiemu ręką swoją wszechmocną, teraz tu, wśród tych łotrów, w morzu zatopiony, obrzucony szyderstwy i konający z boleści za ludzi, których ukochał, przekonać może potrafi i ludzie uwierzą Mu chyba...

Że kocha... i że Miłością jest samą... że Bóg i miłość — to jedno.

I pójdą wszyscy do Niego...

. . . .

Panie, i myśmy uwierzyli miłości... I pokochaliśmy Ciebie... I w Tobie znaleźliśmy wszystko... Panie...

„A ja gdy będę podwyższon od ziemi — wszystko pociągnę do siebie"...*)

I umarł.

I Prawdę złożyli do grobu... I Miłość przywalili kamieniem...

A jednak... Napróżno... *Chrystus zmartwychwstał...*

Papini (*Dzieje Chrystusa*).

*) Św. Jan, XII, 32.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Grzech śmiertelny w świetle sprawiedliwości Bożej.

Są dwa miejsca, gdzie szczególniej objawia się gniew i sprawiedliwość Boża odnośnie do grzechu śmiertelnego: piekło i Golgota.

1. Piekło. Jeśli chcemy pojąć, jaka jest złość grzechu i jak bardzo godzien on jest naszej nienawiści, to trzeba nam zstąpić w myśli na dno piekła, rozważać mściwe płomienie, które dręczą nieszczęsnych potępieńców, trzeba słuchać tych krzyków wściekłości i rozpaczy, które się tam rozlegają, trzeba uprzytomnić sobie wieczne trwanie tych katuszy, które się tam ponosi i potem wobec tego straszliwego obrazu przypomnieć sobie, że to grzech zapalił te płomienie, i że one są karą, na którą grzech zasłużył. Aniołowie zbuntowani zostali tam wtrąceni po swoim buncie i każdego dnia ten ogień pochłania ich nieszczęsnych naśladowców. Sprawiedliwość Boga domaga się, żeby tak było.

Jest więc między grzechem i piekłem ścisły związek. To są dwie przepaście, które się przyzywają. Trzeba koniecznie, żeby grzech śmiertelny był karany w życiu przyszłem przez męki wieczne, jeśli nie został zgładzony na ziemi pokutą.

Jest piekło i to piekło wieczne i Bóg skazuje na nie grzesznika, który nie czynił pokuty. Wnioskujmy stąd, że jeśli takie kary za grzech wymierza Bóg, nieskończenie sprawiedliwy, dobry i święty, to grzech ten musi w sobie zawierać straszne złości, które nam są nieznane i które tylko mądrość Boża może zmierzyć i ocenić.

2. Golgota. Ogień piekielny karze za grzech, ale nie jest zadośćuczynieniem za niego. Aby ten cel osiągnąć, trzeba było czegoś jeszcze bardziej niepojętego i bardziej tajemniczego, trzeba było cierpień i śmierci Boga—Człowieka.

Najwyższy Sędzia mógł postąpić z pierwszym człowiekiem tak, jak postąpił ze zbuntowanymi aniołami, mógł go zostawić jego zepsutej naturze, żeby prowadził życie nędzne na ziemi, oczekując śmierci, którąby dlań była początkiem innego, bardziej jeszcze nieszczęśliwego życia.

Ale Bóg tego nie chciał. Jego miłosierdzie znalazło nam Odkupiciela, a tym Odkupicielem nie był ani anioł, ani jeszcze doskonalsze jakieś stworzenie, ale sam Syn Boży, który zstąpiwszy na ziemię i zjednoczywszy się z naszą grzeszną naturą, wziął na siebie nasze winy i podjął się dać Najwyższemu Majestatowi zadośćuczynienie, jakiego myśmy Mu dać nie mogli.

Ileż jednak kosztowało Go spełnienie tego posłannictwa! Aby to zrozumieć, trzeba patrzeć na najwyższą Ofiarę, którą Jezus chciał ukoronować swój pobyt na ziemi; trzeba patrzeć na Jego bolesne konanie w Ogrojcu, rozważać w szczegółach hańby i cierpienia, biczowania, koronowania cierniem, przejść drogę na Kalwarję w towarzystwie Jezusa, który tam zdąża z trudem wiel-

kim, dźwigając krzyż; trzeba być w duchu przytomnym straszliwej katuszy ukrzyżowania; trzeba wreszcie u stóp Krzyża stanąć z oczyma utkwionymi w Zbawiciela, który tam, wśród niewymownych boleści dopełnia swą krwawą Ofiarę.

Potem, wmiarę jak te smutne sceny roztaczają się przed nami, mówmy sobie: Ten, który chciał to wszystko wycierpieć, to Bóg, którego ja wielbię, przed którym aniołowie w poczuciu swej nicości na twarz padają i do którego jedynie należy wszelka świętość, wszelka moc, wszelka chwała i cześć, i jeśli On się poniża i cierpi tak strasznie, to dlatego, że trzeba było cierpień i upokorzeń Boga samego, aby za grzech zadośćuczynić. Tajemnica to nieprzenikniona i godna wszystkich rozmyślań naszych! Słowo Wcielone chce się stać Ofiarą za nas; Ten, który jest Arcykapłanem świętym, niewinnym, czystym od wszelkiej zmazy, odłączonym od grzeszników, staje przed Ojcem swoim obciążony wszystkiemi naszemi grzechami i natychmiast staje się w oczach Boga przedmiotem przekleństwa, jak mówi apostoł. Sprawiedliwość Boża wywiera na Nim całą swą srogość; domaga się ona, żeby był nasycony zelżywościami, wydany na największe cierpienia, i żeby wreszcie umarł, On, Bóg nieba i ziemi, w najhaniebniejszych katuszach. Tylko za cenę takich mąk, grzech mógł być zgładzony i grzesznik przywrócony do łaski.

Pobożne westchnienia:

Straszliwego Majestatu Panie,
Za me grzechy płakać łez nie stanie,
Ja, stworzenie twe wyrodne,
Świętych oczu twych niegodne
Twój Majestat nieskończony,
Przed którym padają trony,
Obraziłem.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nademną!

Postanowienie: Wolę umrzeć, niźli zgrzeszyć.

Ks. Antonin Michalik T. B. Z.

Chrystus — czy ja?

Jakże często w życiu mamy wątpliwości jak postępować, w którą stronę pójść, kogo słuchać. Pouczają nas różni ludzie, poucza nas sumienie, ale poucza nas również Bóg przez Swoje objawienie w Starym Testamencie, a szczególnie przez Jezusa Chrystusa — Syna Bożego.

Znamy te pouczenia, i choćby częściowo, stosujemy się do nauki Chrystusa, albo do nauki Jego wrogów, ale najczęściej zdarza się, że słuchamy trochę Chrystusa a trochę Jego wrogów, jak to mocno wyraża nasze przysłowie: »Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek«. Tak postępuje — niestety — większość dzisiejszych katolików. Wierzymy w Jezusa Chrystusa — Boga—Człowieka, znamy Jego naukę, a postępujemy według wskazówek ludzi z usposobieniem bandyckiem, złodziejskiem, albo choćby tylko moralnie

pomylonym. A na dodatek może spodziewamy się, że Pan Jezus bez zadośćuczynienia przyjmie nas do siebie po śmierci, jedynie dlatego, żeśmy wierzyli w Jego istnienie i może nieraz modliliśmy się do Niego.

Jasnem jest, że jeśli ktoś całe życie postępował wmyśl wskazówek różnych Leninów, Wolterów, czyteż nawet Lucyfera — to po śmierci powinien mieć nadzieję pójść do Lenina, Woltera, czyteż poprostu do piekła, a nie do Chrystusa. (Kto nie wierzy w piekło, to ten się wtedy przekona).

Lecz przy wątpliwościach życiowych rzadko nam się zdarza wspominać różnych burzycieli i bezbożników, rzadko też zdarza się zastanawianie



Panny służące na rekolekcjach zamkniętych w Trzebni.

nad tem, jak nakazuje postępować żyd Marx, lecz zawsze zastanawiamy się nad tem, co nam jest wygodniejsze, a sumienie przypomina nam, co nakazuje Chrystus. Przy każdym więc uczynku zadajemy sobie pytanie: Kto ma kierować tym czynem: Chrystus — czy ja?

Pytanie to zadajemy sobie zwykle nieświadomie, ale istnieje ono zawsze w naszem życiu.

Dziwnem się może wydawać, że wogóle mamy wątpliwości, kto ma rządzić naszem życiem. Bo przecież człowiek sam słaby jest i nieudolny, grzeszny, ograniczony, z lada czego może się rozchorować i umrzeć, albo cierpieć całemi latami i nieraz wiedza wszystkich ludzi nie jest w stanie ulżyć mu w cierpieniu.

W walce wewnętrznej z jednej strony staje wola słabego człowieka, a z drugiej strony wola Wszechmocnego Chrystusa, przez którego wszystko

się stało, który stworzył wszystkich i ten przedziwny świat, który ten świat utrzymuje, a gdy Mu się spodoba — to przemieni go w co innego, lub całkiem go zniszczy. Czyż wola człowieka może się przeciwstawiać woli tego Wszechmocnego?

A właśnie ten Wszechmocny dał nam wolną wolę i ta nasza wola może wybierać siebie, a poniewierać Wolę Chrystusa. Jakaż to prawdziwa łaskawość Boża, że możemy wybierać postępowanie według Jego woli i przezto zasłużyć sobie na wieczne przebywanie tam, gdzie panuje wiecznie Wola Boża i gdzie dlatego jest najlepiej.

Wola człowieka ma prawo wybierać, ale cóż powinna wybrać? Oto wolą ludzką kieruje rozum. Jest on tak niedoskonały, że nie potrafi rozeznać nawet tego, co dla ciała ludzkiego jest dobre, a cóż dopiero mówić o duszy. Przecież nawet najlepszy lekarz nie potrafi się uchronić od wyrządzenia szkody zdrowiu swemu lub też pacjenta, a któż z ludzi może być sam z siebie na tyle rozumnym, aby nigdy nie zaszkodził swej duszy?

Rozum nasz zasłaby, aby mógł rozróżnić co dobre dla duszy a co złe, ale rozum Chrystusa wie to doskonale. I oto Chrystus pomaga łaskawie naszemu rozumowi i poucza nas, co dobre dla naszej duszy, a nawet dla ciała. Podobnie jak ojciec poucza dziecko, jak maszynista poucza pomocnika, jak doświadczony żeglarz poucza praktykanta, jak górnik poucza kandydata na górnika... — Taksamo Wszystkowiedzący Chrystus poucza nas — mało-wiedzących.

Jeśli pomocnik maszynisty będzie wykonywał zlecenia swego zwierzchnika, to maszyna będzie mu posłuszna i przyniesie pożytek dla niego i dla wielu ludzi, jeśli zaś będzie postępował inaczej, to może spowodować rozerwanie maszyny, a przy tem może stracić życie on sam i wielu innych ludzi. Jeśli żeglarz młody nie zechce wykonywać poleceń żeglarzy doświadczonych — to może utopić okręt i tysiące ludzi... Taksamo jest w każdym zawodzie. — Starszy i doświadczeńszy poucza mniej doświadczonego, a ten znów wykonuje starannie wszystkie zlecenia, rozumiejąc, że pracuje dla dobra swego i bliźnich.

W życiu codziennem, poucza nas Mądrość niezmierzona Boga naszego jak mamy postępować, aby osiągnąć szczęście wieczne i doczesne. Ta Mądrość zesłała nam nawet Syna Swego Jezusa, aby nas nauczył dobrego życia. Był On na ziemi przez 33 lata, nauczał nas przykładem i słowem i dał nam tyle tej nauki, że wystarczy dla wszystkich ludzi.

Jakże szczęśliwi jesteśmy, że mamy takiego Nauczyciela! Żydzi oczekiwali Go przez tysiące lat, królowie pragnęli Go zobaczyć, pogańscy mędrcy przeczuwali Jego przyjście, a my mamy Go w naszych ołtarzach i naukę Jego głoszą nam kapłani. Szczęśliwi jesteśmy, że mamy takiego Mistrza! On uczy nas, jak mamy żyć, aby mieć pokój i wieczne szczęście, a my powinniśmy postępować w myśl Jego wskazań i to **dla swego własnego dobra**.

Tak, dla dobra nas — ludzi.

Czyż powinien się znajść człowiek, któryby czynił inaczej? Przecież każdy pragnie swego dobra, a kto nie postępuje za Chrystusem — ten działa na swoją szkodę — toteż mądrzy i najmędrsi ludzie słuchają woli Chrystusa i swoją wolę podporządkują Jego woli. A gdy przyjdzie im zdecydować, jak mają postąpić, gdy im się ciśnie do myśli pytanie »Chrystus

czy ja? — to odpowiadają sobie prędko: »Chrystus i ja«, bo **interes nasz własny wymaga tego, aby żyć stosownie do woli Chrystusa.**

Bądźmy więc mądrzy, mądrością większą niż ludzka, bo mądrością Chrystusa, zawartą w Jego Ewangelji. Dążmy do swego dobra i powtarzajmy często: »Niech moja wola słucha Twej woli, o Chryste, Panie umiłowany!«

Józef Sieńko
porucznik

Do dawnych rekolektantów i rekolektantek.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne.

Chodzenie w obecności Bożej.

Rozważanie: »Jam Bóg wszechmogący. Chodź przedemną i bądź doskonały« (Rodz. 17, 1) powiedział Bóg do Abrahama. Nie może być mowy o postępie w cnocie i doskonałości, jeżeli dusza żyje w rozproszeniu i nie stara się usilnie o skupienie i o pamięć na obecność Boga. Chodzenie bowiem w obecności Boga, to nic innego, jak to **baczne zwracanie oka na Boga i na siebie samego,** patrzeć niejako jednem okiem duszy do nieba, a drugiem równocześnie na ziemię przed siebie, aby nie postąpić źle.

I. Pierwszym warunkiem chodzenia w obecności Bożej, to **bezustanne kierowanie myśli swoich do Boga**. Lecz powstaje zaraz pytanie: Czy jest możliwe, aby człowiek żyjący na ziemi, bezustannie i bez przerwy myślał o Bogu? W dosłownem znaczeniu, nie. To jest tylko możliwe u aniołów i błogosławionych w niebie, którzy cieszą się ustawicznem oglądaniem Boga twarzą w twarz. My zaś, jak długo żyjemy tu na ziemi, nie możemy nieprzerwanie umysłu i serca kierować ku Bogu. Mamy tu różne przeszkody, jak: słabość naszej natury, liczne roztargnienia i troski życia codziennego, sen, jak również prace zawodowe, które często wymagają wytężenia całej naszej uwagi. Nie mogę naprzykład pracować umysłowo, obmyślać, obliczać, a równocześnie myśleć o Bogu, nie mogę nawet wykonywać bez namysłu poważniejszej pracy ręcznej, bo inaczej wypadłaby źle.

Św. Alfons Lig. pisze: »Tylko błogosławieni w niebie mają szczęście ustawicznego kosztowania obecności Bożej i ustawicznego zatapiania swego ducha w Bogu. Lecz tu, na ziemi, w zwykłych warunkach życia ludzkiego, nie jest możliwe zachowanie pamięci o Bożej obecności stale i bez przerwy«. Jednak, jak tensam Święty dodaje, »do tego celu powinniśmy wszelako dążyć, o ile tylko możliwe, ale nie z pełną lękliwości troską lub nadmiernym wysiłkiem rozumu, lecz ze spokojem i umiarem«.

Chodzenie w obecności Boga nie będzie więc polegało na rzeczywiście ustawicznem myśleniu o Bogu, lecz jedynie na **głębokiem odczuciu i świadomości** obecnego Boga, świadomości, wypływającej z żywej wiary, która mi mówi, że Bóg jest zawsze przy mnie, że Jego oko wszystkowidzące na mnie patrzy, że Bóg zna wszystkie tajniki serca mego i wie o najskrytszych myślach moich. Tą wiarą właśnie muszę się przejąć tak, żeby działała na moją duszę i wywarła wpływ na całe życie i postępowanie moje. Takie poczucie obecności Bożej nie przeszkadza nam w pracy, ale przeciwnie będzie nam

silną podnietą i zachętą do tem lepszego i gorliwszego wykonania pracy i obowiązków, aby się przypodobać Bogu obecnemu i zrobić Mu przyjemność.

Matka kochająca dziecko nie myśli i nie może stale myśleć o niem, lecz serce jej jest zawsze przy dziecku, dla niego pracuje i poświęca się, mając tylko jedno pragnienie, by dziecku dobrze było. To poczucie obecności Bożej zrozumiemy lepiej jeszcze na przykładzie z życia. W temsamem mieszkaniu znajduje się ojciec i syn. Ojciec zajęty jest swoją pracą, a syn swojem zadaniem szkolnem. Nie zwracają oni na siebie uwagi, a nawet się nie widzą, bo są od siebie odwróceni. Lecz ani na chwilę nie opuszcza syna ta świadomość: nie jestem sam, jest tu również ojciec, —i dlatego inaczej się zachowuje, niż gdyby był sam. Podobnie rzecz się ma w stosunku do obecności Bożej. Mogę być zajęty pracą, którą mam do wykonania, a jednak bezustannie towarzyszy mi to poczucie: nie jestem sam, Bóg jest przy mnie obserwuje mię, On mię będzie kiedyś sądził i przed Nim odpowiem za to com myślał, com mówił, com czynił, muszę więc tak postępować, tak pracować, żeby Bóg był ze mnie zadowolony.

II. Chodzenie więc w obecności Bożej, to życie z Bogiem według Jego św. woli, to życie dla Boga, aby się Jemu przypodobać, aby oko Boże z przyjemnością na mnie spoglądać mogło. Św. Józef w Nazarecie nie zawsze też miał Jezusa i Marję przy sobie, nie mógł też bez przerwy o nich myśleć, musiał wychodzić w poszukiwaniu pracy, musiał pracować i poza domem, ale on wszystko czynił dla Jezusa i Marji, dla nich żył, pracował i poświęcał się, słowem, Jezus i Marja byli sprężyną życia jego.

Tem samem przechodzimy do drugiego warunku. Chodzenie w obecności Bożej wpłynąć musi na życie, uwydatnić się w praktycznych skutkach. Musimy kierować jedno oko do Boga, przez świadomość, że Bóg jest przy nas, **drugiem okiem duszy należy uważać na siebie**, na swoje postępowanie, by śledzić życie swoje, czy jest zgodne z wolą Bożą. Dusza roztargniona nie zważa na siebie, nie wie co mówi, nie czuwa nad myślami i poruszeniami serca. Jest ona podobna do człowieka, wałęsającego się po ulicy, a zaniedbującego swe gospodarstwo. Odwrotnie zaś, dusza skupiona, pamiętająca na obecność Bożą, podobna jest do sumiennego rzemieślnika, który swoją pracę wykonuje dokładnie według planu i miary. Wykonując tę pracę nie zajmuje się on obcemi sprawami, ale spogląda uważnie na swoją pracę, to znowu na plany przed nim leżące, porównuje i mierzy, czy się wszystko zgadza z modelem i miarą. Podobnie dla duszy żyjącej z wiary w obecność Boga, miarą jej postępowania jest wola Boża, a »modelem« upodobanie Boże. Dusza w poczuciu obecności Bożej mierzy i porównuje każdy swój czyn, każde słowo, całe postępowanie i życie, czy jest zgodne z wolą i upodobaniem Boga, który wszystko widzi, wszystko kontroluje i wszystko zapisuje do księgi żywota.

III. Jak każdej rzeczy nauczyć się trzeba i nabrać w niej wprawy przez ćwiczenie się, tak również nauczyć się trzeba chodzenia w obecności Bożej. Rozważmy więc jeszcze, jakich powinniśmy użyć środków, by nabrać wprawy w tej tak ważnej sprawie, jaką jest chodzenie w obecności Bożej.

Przedewszystkiem trzeba usunąć przeszkody. Główną zaś przeszkodą, to roztargnienie, nasze lekkomyślne i bezmyślne życie, przyczyną zaś wszel-

kich roztargnień, to brak czuwania nad zmysłami, a przedewszystkiem nad wzrokiem i językiem. Dusza ciekawa i gadatliwa nigdy nie będzie skupiona. Ileż to pokus i grzechów ma swe źródło w ciekawości oczu. Pismo św. nazywa oczy oknami duszy, przez te okna szatan i grzech mogą wejść do naszego serca.

Trzeba jednak użyć także innych środków. Każdy dzień rozpocznij z Bogiem, w imię Boże. Zaraz po obudzeniu przeżegnaj się i odnów dobrą intencję, ofiarując Bogu prace, trudy, cierpienia i wszystkie sprawy dnia obecnego i poproś Go o błogosławieństwo.

W przeciągu dnia **obudzaj częściej akty wiary** w obecność Boga, przywołując sobie na myśl te prawdy: **Bóg jest przy mnie i patrzy na mnie**, czyń to przedewszystkiem w różnych trudnościach i pokusach do grzechu. Weź sobie do serca napomnienie Tobjasza: »Przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga, i strzeż się, abyś kiedy na grzech nie przyzwolił i nie przestąpił przykazań Pana, Boga naszego« (Tob. 4, 6).

Bardzo łatwy a skuteczny środek w chodzeniu w obecności Bożej, to częste **wzbudzanie aktów strzelistych**. Św. Alfons Lig. właśnie pisze: »Pierwszy środek do chodzenia w obecności Bożej polega na tem, że nasze serce podnosimy do Boga przez krótkie, ale bardzo serdeczne akty strzeliste. Te akty atrzeliste mogą być bardzo różnorodne: akty pragnienia, tęsknoty, oddania się woli Bożej, ofiarowania, miłości, dziękczynienia, ufności i t. d.« To ćwiczenie jest dla wszystkich łatwe i można je praktykować w każdym czasie i na każdem miejscu, za dnia, jak również w nocy, gdy się budzimy, wszystko też w tym celu wykorzystać możemy, tak radosne, jak i smutne chwile, a nawet upadki nasze, aby zaraz Boga przeprosić O. Faber pisze: »Cóż bowiem potrzeba, aby wzbudzić akt miłości? Jednego spojrzenia serca, które szybkością błyskawicy dochodzi do nieba«.

»Drugi środek utrzymania się w obecności Bożej, pisze dalej św. Alfons, polega na tem, że podczas rozpraszających zajęć często **odnawia się dobrą intencję**, szukania we wszystkiem tylko upodobania Boga«. Nie zaczynaj więc żadnej pracy, ani żadnej czynności, nawet posiłku, wypoczynku i spania bez poprzedniego ofiarowania jej Bogu przez dobrą intencję, mów np.: »Wszystko dla Ciebie, mój Jezu«.

Mamy jeszcze wiele innych środków. W każdym domu katolickim znajduje się krzyż i obrazy Świętych, a przecież pobożne spojrzenie na krzyż, albo na obraz, to wzniesienie myśli do Boga. Przy drogach spotykamy rówrównież często krzyże i kapliczki, przechodzimy też nieraz obok kościoła — to wszystko są drogowskazy do Boga. Każde stworzenie, każdy kwiatek, albo owoce, które spożywamy, piękna okolica, góry, lasy, niebo, zasiane niezliczonemi gwiazdami, wszystko mówi mi o Bogu, jaki On wielki i potężny, jaki piękny i dobry; wszystko mię upomina: bądź wdzięczny i kochaj Boga.

Św. Alfons pisze: »Gdy widzimy jakiś piękny przedmiot, jakiś piękny ogród lub piękny kwiat, to możemy myśleć, iż w tej rzeczy rozbłyska jeden promień nieskończonej piękności Boga. Jeżeli słyszymy miłą muzykę, jeżeli kosztujemy słodyczy jakiejś potrawy, możemy myśleć, iż Bóg nam udziela tej radości, **abyśmy przez nią podnosili umysł wgórę** i wzdychali za wiecznemi radościami nieba«.

Tę praktykę bardzo lubili Święci. Św. Augustyn, zapalony miłością Bożą, wołał na widok stworzeń: »Niebo i ziemia i wszystko woła do mnie, że mam cię kochać, Boże!« Podobnie św. Magdalena z Pazzis: »Bóg od wieków postanowił stworzyć z miłości ku mnie ten kwiat, ten owoc, by mi dać znak swej miłości. I czyż ja nie miałabym Go kochać!« Św. Franciszkowi z Assyżu były wszystkie stworzenia braćmi i siostrami, wszystkie mu pomagały do uwielbienia Boga, którego tak serdecznie kochał, z wszystkiemi rozmawiał jak z istotami rozumnemi i wzywał je do chwalenia Boga. Nauczył nas tego sam Duch św., który przez usta proroka Dawida wzywa wszystkie stworzenia do chwalenia i sławienia Boga.

Zastosowanie i rachunek sumienia: Czy tak postępuję? Czy ja się staram o skupienie ducha i czy mi zależy na chodzeniu w obecności Bożej? Czy celem życia mego jest: we wszystkiem przypodobać się Bogu i Jemu sprawiać przyjemność? Czy używam starannie wyżej wymienionych środków, aby pamiętać na obecność Bożą?

»Panie, doświadczyłeś mię i poznałeś mię, tyś poznał spoczynek mój i wstawanie moje, zrozumiałeś myśli moje zdaleka, wyśledziłeś ścieżkę moją i sznur mój, i przewidziałeś wszystkie drogi moje... Przedziwna jest dla mnie wiedza twoja, przemożna jest i nie dosięgnę jej! — Dokąd pójdę od ducha twego i kędy ucieknę od oblicza twego?« (Ps. 138).

Ks. Alfred Grabowski
Salwatorjanin.

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO

Rekolekcje w dieç. śląskiej na nowych zasadach.

Nowe serje rekolekcyj zamkniętych w roku bieżącym ułożone zostały na odmiennych aniżeli dotychczas zasadach. Zamiast dotychczasowych seryj dla poszczególnych organizacyj, odbędą się tego roku rekolekcje **czysto stanowe**, a więc dla panien, dla matek, dla mężów, dla młodzieńców. Wszystkie jednak serje wygłaszane będą w **duchu czysto apostolskim**, by z rekolektantów stworzyć prawdziwych apostołów świeckich, czyli bojowników Chrystusowych.

Aby wszystkie parafje zachęcić do równomiernego udziału, odprawiały się będą serje rekolekcyjne **dla poszczególnych dekanatów** np. dla rybnickiego, dla katowickiego itd. Ułożono rekolekcje dlatego w taki sposób, aby umożliwić korzystanie z rekolekcyj diecezjanom **wszystkich parafij** oraz, by każdej serji zapewnić należyte powodzenie.

Diecezjalna Rada Rekolekcyjna spodziewa się, że z każdej parafji przynajmniej **na 2 tysiące dusz wyjedzie jedna osoba danego stanu na rekol. odpowiedniego dekanatu**. Jest to bardzo skromne wymaganie. Każda parafja na tyle zdobyć się może. Nie będzie to wielki wysiłek. Oczywiście, że większy udział aniżeli na parafję przypadający, zawsze jest możliwy. A jeśli każda parafja ten obowiązek moralny spełni, przyczyni się nietylko

do rozwoju sprawy rekolekcyjnej w diecezji, ale przedewszystkiem do powiększenia liczby apostołów świeckich, a więc do większego ugruntowania Akcji Katolickiej.

W diecezji tarnowskiej ruch rekolekcyj zamkniętych rozwija się coraz więcej. W grudniu i styczniu odbyło się 6 seryj rek. zamkn. dla młodzieży męskiej z udziałem 351 młodzieńców, oraz tyleż seryj dla młodzieży żeńskiej z udziałem 348 uczestniczek; 3 serje dla kobiet — 119 uczestniczek i jedna serja dla mężczyzn z udziałem 55 mężczyzn.

Południowa Afryka.

Rekolekcje dla naczelników plemion basuckich.

Naczelnicy tubylczy w Basutolandzie mają wielki wpływ na społeczne i religijne życie w całym kraju. Przykład ich pociąga niezawodnie większą część ludności na dobrą, lub złą drogę. Misjonarze nie mogą otworzyć szkoły ani kościoła, jeżeli naczelnik nie da na to odpowiedniego placu. Całe sądownictwo, za wyjątkiem spraw kryminalnych, należy do naczelników. Pogańskie zabobonne praktyki utrzymują się, lub giną zależnie od tego, jak się do nich ustosunkuje naczelnik. Pogłębione wykształcenie religijne i społeczne naczelników jest postulatem o zasadniczej wartości.

Rozumiał to Msgr Bonhomme O. M. I., wik. ap. Basutolandu, kiedy postanowił zorganizować rekolekcje zamknięte, specjalnie dla naczelników tubylczych wiosek. Myśl poddał O. Paquet, z placówki misyjnej w Bethel. Udało się zebrać piętnastu naczelników. Przykład dał naczelnik okręgu, syn wielkiego naczelnika kraju, zapisując się pierwszy. Ćwiczeniami duchownemi kierował O. Thommerel, b. superjor Seminarjum. Wszyscy budowali się skupieniem i gorliwością rekolektantów. Przed Najśw. Sakramentem złożyli naczelnicy uroczyste przyrzeczenie, tyczące się chrześcijańskiego życia prywatnego i publicznego. (*Misje Katolickie*)

PODZIĘKOWANIA

Najserdeczniejsze Podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu Matce Boskiej, św. Barbarze, św. Annie, św. Tereni od Dz. Jezus, św. Judzie Tadeuszowi, św. Witowi i św. Antoniemu za otrzymane dobrodziejstwa składa

pewna osoba z Chorzowa I.

ofiara 2 złote.

Najserdeczniejsze Podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, Najświętszej Marji Pannie, św. Józefowi, św. Antoniemu, św. Judzie Tadeuszowi, św. Witowi i św. Tereni od Dzieciątka Jezus za wysłuchaną prośbę składa

E. Bergerowa.

ofiara 5 złotych.

Publiczne podziękowanie składam Przenajświętszej Trójcy, Najświętszej Marji Pannie i wszystkim Świętym za pomoc w ważnej sprawie i otrzymane dobrodziejstwa *pewna osoba z Chorzowa.*

ofiara 3 złote.

Publiczne Podziękowanie składam: Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej, św. Annie, św. Barbarze, św. Tereni od Dz. Jezus, św. Józefowi i św. Antoniemu za wysłuchaną prośbę

pewna osoba z Szopienic.
ofiara 10 złotych.

Śladami Jezusa Nazarejskiego.

XIV. Złożenie do grobu.

Oto koniec drogi, którąś duszo moja, przebiegła, idąc bolesnemi śladami krzyżowej drogi Jezusa i Jego niepojętej miłości.

Doznałaś dzisiaj łaski chwilowej. O nie zapominaj o tem nigdy!



Wejdź więc z Józefem z Arymatei, Nikodemem i kilku innymi do Grobu o niskiem sklepieniu, gdzie spoczywa Najśw. Ciało twego Mistrza i Przyjaciela, godnego wszelkiej chwały.

Wnijdź w głębokiem milczeniu, nastrajającem do rozmyślania, wzbudzając w sobie myśli pobożne. Wnijdź z gorącem pragnieniem poprawy życia; zrób szczere postanowienie, które w jutrzejszem twojem życiu zaznaczy postęp na drodze do twego ostatecznego celu.

Przyjdzie bowiem czas, kiedy zesztywnieje i w proch się rozsypie twoje ciało, oczekując powszechnego zmartwychwstania w dzień ostateczny; kiedyto ręce twoje, które ty sam dziś składać możesz, złożą ci na wieki obce dłonie... Co za upokorzenie ciała!

O dobry i najsłodszy Iezu! Oby zupełne opuszczenie i zapomnienie o mojej mogile, znajdującej się gdzieś przy alei cmentarnej było przed Tobą, Zbawicielu, cichą ofiarą i hołdem nieznanym bliźnim moim, niezakrytym jednak przed Twoim boskim wyrokiem.

A gdy się już skończy życie mego ciała i ono jako proch i popiół spocznie w zimnym grobie, i gdy inne już ciało zajmie miejsce mego, i wszyscy na świecie zapomną o mojem imieniu, pragnąłbym, abyś Ty, mój Zbawicielu, życiem pełniejszem, aniżeli kiedyindziej, żył wtedy pośród

moich ludzkich braci. Ja zniknę z powierzchni ziemi, jak znika atom w przestrzeni i czasie, ale Ty, Zbawicielu, królujesz na wieki i wiecznie odbierał będziesz hołd i uwielbienie! Kiedyś sprawisz — być może — mój Zbawicielu, że owo nasienie dobra, którebym ja, idąc za Tobą, pragnął siać pełną dłonią wokoło siebie; że owe ziarna dobrych uczynków inna jakaś zdobywcza i dojrzała dusza dziecięcia czystego posieje na pulchnej glebie, serc ludzkich i Ty sam duszyczkę tę przedstawisz kiedyś duszy mojej, utwierdzonej już w pokoju, jako mojego opiekuńczego Anioła Stróża.

Wenceslaus.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Uroczystości ku czci Ojca św. odbywały się w roku bieżącym jeszcze okazalej niż w poprzednim. Obchodzono je przedewszystkiem okazale w siedzibach biskupów, a najuroczyściej w Warszawie, gdzie jednocześnie odbyło się otwarcie nowego wspaniałego Domu katolickiego. Uroczystość warszawską zaszczycił swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką, rząd i korpus dyplomatyczny. Rzecz jasna, że byli obecni obaj kardynałowie i wszyscy czterej biskupi mieszkający w Warszawie, oraz przedstawiciele organizacyj katolickich, społecznych i oświatowych z kilku setkami pocztów sztandarowych. Dom ten nazwano imieniem Piusa XI. Obecnych około pięć tysięcy osób.

Uczczono też rocznicę obioru Papieża we wszyskich parafjach, przez uroczyste nabożeństwa oraz poranki i akademje. W uroczystościach tych uczestniczyli przedstawiciele Władz państwowych i samorządowych naogół liczniej niż lat poprzednich.

Jedynie w Dąbrowicy, diec. lubelskiej starosta z Biłgoraja bezprawnie zabronił urządzania akademji papieskiej, motywując to tem, że Kat. Stow. Mł. męskiej w Dąbrowicy rzekomo zajmuje się polityką.

Żołnierz polski z hołdem papieżowi. Dnia 16 lutego odbyła się akademja papieska w Domu Żołnierza w Warszawie. Sala była wypełniona oficerami, podoficerami i żołnierzami. W czasie akademji referat o Ojcu św. wygłosił pułkownik Nadolski. Wojsko godnie uczciło tego, który w pamiętnych dniach sierpniowych pozostał w Warszawie jedyny z całego korpusu dyplomatycznego. Na akademji tej był też pronuncjusz papieski kard. Marmaggi i naturalnie liczny zastęp duchowieństwa wojskowego. Przy okazji warto nadmienić, że religijność naszej armji wzrasta. — Rozumieją gdzie leży siła armji obronnej.

»Najlepszym sprzymierzeńcem Polski jest — Naród polski«. — Są to słowa J. Em. Ks. Kard. Marmaggiego wypowiedziane na akademji papieskiej, urządzonej w Domu Żołnierza w Warszawie. Jest to dla nas wielka wskazówka, bo za Stanisława Augusta Poniatowskiego mieliśmy »przyjaciół« i Rosję i Prusy i Austrję, ale Naród polski był sobie nieprzyjacielem, bo się kłócił, pił i hulał, toteż ci niby przyjaciele rozrabowali nasze państwo, a naród za karę poszedł w niewolę. Niech to będzie dla nas nauką.

List pasterski kardynała Faulhabera (Niemcy) zawiera między innemi następujące słowa: Głoszenie nauki wiary i obrona podstawowych zasad religji nie jest dążeniem do władzy politycznej, lecz służbą dla narodu i wykonywaniem dobrych praw, kardynał dodaje: »Po wszystkie czasy orędzia prawdy i moralnego porządku spotykały się z oporem i sprzeciwem. Po wszystkie czasy losem biskupów były szykany i pogróżki, niewdzięczność i fałszywe oskarżenia, ukryte i jawne prześladowania. Ich dobre zamiary bywały zapoznawane, ich słowa i milczenie mylnie rozumiane, ich czyny i bierność pogardzane... Wasz biskup w ciągu 25 lat niejednokrotnie pił kielich goryczy. Dziś jednak ma on dla swych wrogów tylko słowa przebaczenia: Panie, nie bierz im tego za grzech. **Szczęście być katolikiem i pracować dla Kościoła katolickiego** jest tak wielkie, że chętnie cierpimy dla niego i razem z pierwszymi Apostołami widzimy zaszczyt w znoszeniu obelg dla imienia Chrystusowego... Wzięliście udział w naszych cierpieniach. Nie uwierzyliście kłamstwom i oszczerstwom, które rozpowszechniano o Waszym Biskupie?

Kto nie jest zdecydowanym katolikiem — ten jest wrogiem katolicyzmu. Przekonaliśmy się o tem w ostatnich wyborach hiszpańskich. Katolicy zachowali tam swój stan posłów, a wszyscy niezdecydowani poszli do komunistów i masonów. Wiemy, że Chrystus powiedział: »Kto nie jest ze mną — przeciwko mnie jest« — to się sprawdziło w Hiszpanji, a u nas może się sprawdzić na różnych socjalistach, wyzwoleńcach, partjach chłopskich i t. p. Przywódcy tych partyj są zaciętymi wrogami Kościoła, a czasowo są neutralni, aby nas otumanić. Fałszywi prorocy — przyjaciele komunistów i masonów.

Niedobitki »Legjonu Młodych« — przeciw rządowi. Resztki niesławnego Leg. Mł. zaczęły wydawać swoje pismo, w którem piszą, że »pustkę ideową powiększyli przez swoją koncepcję ustroju bezideowego kierownicy naszej nawy państwowej«. A więc »Legjon Młodych« występuje przeciw władzom naszego państwa. Najciekawszem w tem wszystkiem jest chyba to, że biskupi najpierw zauważyli szkodliwość »Leg. Mł.« i pisali o tem wtedy, kiedy Leg. Mł. otrzymywał hojne zapomogi rządowe. Widzimy z tego, że biskupi prędzej od rządu zauważyli, co jest szkodliwe dla państwa. Zapewne zauważyliby oni jeszcze więcej, ale nie chcą się mieszać do polityki, a czynią to jedynie tam, gdzie w grę wchodzi Prawo Boże. Z ostatniego referatu Ks. Bisk. Adamskiego można wnioskować, że Związek Nauczycielstwa Polskiego (Ognisko) też działa na szkodę państwa. Można się spodziewać, że za rok lub dwa tosamo będą powtarzać wszyscy.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przeciw obowiązującym ustawom. Katolicy wiedzą oddawna, że przywódcy Związ. Naucz. Pol. (Ogniska) walczą z Kościołem i z rozporządzeniami o nauczaniu religji, ale, że wygląda to tak potwornie — to dowiedzieliśmy się dopiero z przemówienia Ks. Biskupa Adamskiego na konferencji Prasowej w Warszawie. Ks. Biskup podkreślił, że urzędnicy szkolni średni i niżsi »uprawiają sabotaż« rozporządzeń ministerjalnych, czyli poprostu nie wykonują rozporządzeń ministra. Były wypadki, że z ministerstwa wychodziły dokumenty stanowiące odpowiedź ministra, a minister o tem nie wiedział. Jeden z nauczycieli nienależący do Zw. Naucz. Pol. był przeniesiony 29 razy w ciągu dwu miesięcy.

Podobnie smutne urzędowanie przejawia się z mowy sejmowej ks. posła Lubelskiego, gdzie stwierdził, że odpowiedź P. Ministra oświaty była opartą na fałszywych informacjach. Ministerstwo oświaty pisze, że w Nowym Sączu nikt nie został przyjęty na miejsce przeniesionych lub usuniętych sześciu nauczycielek, a tymczasem przyjęto tam nowych 6 nauczycielek. Smutne, że nawet Ministra faszywie informują.

Śpiewanie w kościele podnosi, czy też obniża godność nauczyciela? Na Śląsku niektórzy nauczyciele pełnią funkcje organisty. Jest to pozostałość z dawnych czasów. Można się zgodzić, że nauczyciel niema czasu na pełnienie tych funkcyj, ale »Miesięcznik Pedagogiczny« wydawany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego (Ognisko) napisał, że to »nie przyczynia się do podniesienia godności i powagi nauczycielskiego stanu«. A przecież gra na organach i śpiew pobożny odbywa się na chwałę Bożą i to ma być poniżające. Jednocześnie wiemy, że nauczycielstwo uczy dzieci pieśni świeckich, co jest chwalebne, ale przecież mniej niż śpiewanie pieśni pobożnych. Zdarza się też często, że nauczycielstwo śpiewa lub uczy pieśni niebardzo poważnych a nawet bardzo lekkich. Związek Naucz. Pol. nie występuje przeciw temu. Czyli Związek N. P. uważa, że śpiewanie pieśni na cześć Chrystusa i to w kościele uwłacza godności stanu naucz., a śpiewanie o pijaku i lowelasie nie uwłacza. Uważa też Związek, że śpiewanie na cześć NP. Marji, lub św. Barbary uwłacza godności stanu naucz., a śpiewanie o jakiejś tam Mani lub Basi, które może są z półświatka, to nie uwłacza stanowi nauczycielskiemu. Ciekawe poglądy, ale czy nie podobne do komunistycznych?

Miłość ojczyzny i przywiązanie do religji łączą się z sobą. Przypomina o tem prymas nieszczęsnej Hiszpanji, gdzie dziś za pieniądze moskiewskie pali się świątynie i morduje ludzi. Prymas nawołuje do zjednoczenia katolików w dziedzinie polityczno-religijnej, a dokonanie tego widzi w uzyskaniu pełnego poszanowania praw Kościoła, w uzdrowieniu szkolnictwa i w utrzymaniu świętości rodziny. Podkreśla on, że prawa Boga i interesy religji z natury swej stoją ponad wszelką polityką. — Uwagi te należy odnieść i do życia w Polsce, bo u nas również jest sporo niby katolików, którzy za pieniądze judaszowe gotowi palić i mordować. A dobrych katolików tak trudno zwerbować do Akcji Katolickiej, wielu znów byle czego się obraża i występuje z A. K. Niech wypadki hiszpańskie będą dla nas nauką.

Nauka instruktora oświatowego p. Trędoły. (Członek Związku Nauczycielstwa Polskiego). Pan ten, opłacany z naszych podatków tak przemawiał w Żalinie pow. Chełmski:

»Jesteście biedni, kryzys wszystkich ciśnie i przygniata, a staniecie się jeszcze biedniejszymi **dopóki istnieć będą u Was: kościoły katolickie i katoliccy księża**, bo oni właśnie są przyczyną dzisiejszego kryzysu i biedy. Dopóki z nimi nie skończycie, nie spodziewajcie się ani szczęścia ani dobrobytu«...

Taką działalność rozwija ten pan instruktor państwowy, który zachwalał ustrój w bolszewickiej Rosji, **gdzie »dawno już zamieniono kościoły (świątynie) na bibljoteki oświatowe**, a krzyże przydrożne zamieniono na kołki do płotów i jest dobrze«.

Do czego taka robota prowadzi, wiemy, bo znamy w Rosji ten ton i te zwroty, przez pana instruktora używane. Przecież to antypaństwowa robota!

Głównym wychowawcą jest Pan Jezus. Toteż winien On królować w naszych rodzinach i szkołach, a ludzie będą wychowani dobrze i wyrosną na uczciwych.

Starosta Wysoko-Mazowiecki a pisma katolickie. (Diec. łomżyńska). W grudniu ub. r., Starosta Wysoko-Mazowiecki, który już kilkakrotnie nakładał »kary administracyjne« na księży tego powiatu, obwinił ks. Chmielewskiego, o kolportaż pism bez zezwolenia władzy administracji ogólnej i wezwał »P. Ks. Chmielewskiego« na rozprawę dnia 6 grudnia 1935 r. do starostwa. (Zapewne »P. Ks.« — oznacza Pana Księdza). — Ks. Chmielewski przesłał starostwu sprzeciw, wykazując, że kolportażem się nie trudni, lecz pośredniczy tylko parafjanom w zamawianiu pism religijnych, które parafjanie sami sobie odbierają. (Jak dzieje się wszędzie). W rezultacie Ks. Chmielewski, otrzymał od Starosty zawiadomienie, że, na podstawie ustawy o amnestji, umorzył »postępowanie **skierowane przeciwko Panu** w sprawie o kolportaż pism bez zezwolenia władzy administracji ogólnej«. Oznacza to, że gdyby nie było amnestji — ks. Chmielewski miałby sprawę karną za dopomaganie parafjanom w zamawianiu i otrzymywaniu pism katolickich. Trudno nazwać pracą dla państwa takie drażnienie obywateli.

Starosta karze za zbieranie składek na potrzeby kościoła. Starosta łomżyński nałożył na ks. Rogalskiego z Wizny karę 500 zł. za zbieranie między parafjanami dobrowolnych składek na potrzeby kościoła, Ks. Rogalski odwołał się do Sądu Okręgowego w Łomży, który karę zniósł, jako nieuzasadnioną.

Nie chcą nauki religji nawet zadarmo. Jak wiadomo w 140 szkołach województwa lwowskiego niema nauki religji. Przy usuwaniu katechetów tłómaczono przeważnie, że niema pieniędzy, wobec tego kurja biskupia lwowska zwróciła się do kuratorjum z oświadczeniem, że księża będą uczyć religji darmo lecz kuratorjum lwowskie odpowiedziało, że się na to nie zgadza. Sprawę tę poruszył w sejmie ks. poseł Lubelski.

Pracujmy »w Akcji Katolickiej!« Jest to dla nas wielka łaska, że możemy bronić praw Bożych. Nie Bóg nas potrzebuje, ale my Jego.

W wystawie Prasy katolickiej w Watykanie nie weźmie udziału Rosja sowiecka i Niemcy. Jest to sąsiedztwo zastanawiające i dowodzi, że duch ich jest jednak pokrewny.

Państwa zaborcze zwalczały nauczanie religji w szkole, — kto dziś walczy z religją w szkole, ten postępuje na wzór państw zaborczych!!!

Metodyści — świadomi kłamcy. Zbór metodystów w Katowicach wydał paszkwil o nieomylności papieża, który nazywa mową jednego z biskupów katolickich na soborze. Dają oni tem dowód, jak nisko upadli moralnie i jak interes sekty stawiają wyżej od ósmego przykazania Bożego.

Do czego prowadzi protestantyzm? Widzimy w Niemczech, że zabierają się tam już do wyraźnego poprawiania samego Pana Jezusa. Protestancki niby biskup przerabia Pismo św. w ten sposób, żeby było zgodne z narodowym socjalizmem!?

J. Sieńko.

Nowe książki.

Ks. Alfred Grabowski — Pobożność — niemodna? str. 56 cena 30 gr.

Każdy chciałby być pobożnym, ale nie jest to łatwe, a największą przeszkodą to nieświadomość co właściwie oznacza słowo »pobożność«. To zadanie spełni broszura, która świeżo opuściła druk. Omówiono w niej najpierw różne rodzaje fałszywej pobożności, jak: dewociarstwo, faryzeizm, pobożność bez miłości, pobożność żebracza, pobożność uczuciowa i jednostronna. Po rozpatrzeniu tych błędnych praktyk pobożności — została wyjaśniona pobożność katolicka — prawdziwa, taka jakiej żąda Chrystus, który jest najdoskonalszym wzorem ludzi pragnących zostać pobożnymi.

Kto pragnie być prawdziwie pobożnym — temu broszurka ta ułatwi zamierzenie.

Ksiądz Flawjan Himmel — Sekret duchowny. Stron 48, cena 50 gr.

Życie duchowne nie jest łatwe, potrzeba do niego wiele pracy i to bezustannej. A jednak dla Świętych było ono przyjemnością i to nawet wtenczas, gdy wszyscy sądzili, że ci Święci bardzo cierpią. Szczególnie pociągający jest sposób życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Była ona tak swobodna i wesoła, a przecież miała życie trudne i ciężkie. Człowiek każdy może zostać świętym, a nawet powinien nim zostać, ale jak to przeprowadzić? Wielu ludzi wyobraża sobie życie święte w ciągłem klęczeniu, biczowaniach i surowych postach. A przecież Święci byli i są ludźmi wesołymi. Człowiek, chcący zostać świętym w czasach dzisiejszych, nie powinien iść na pustynię, jak to czynili wielcy pokutnicy, lecz winien żyć między ludźmi.

Ale jak to wszystko pogodzić? To właśnie jest tym »sekretem«, o którym mówi broszura »Sekret duchowny«. — Wskazuje ona, w jaki sposób najłatwiej rozpocząć drogę Świętych i iść nią coraz wyżej.

Obie te książeczki zamawiać: Księża Salwatorjanie Kraków 11. (PKO. 409.600) lub Mikołów (P. K. O. 302.993), a można również przy okazji zamawiać u nas w Trzebini

---

Pismo **»Własnemi Siłami«**, miesięcznik dla kobiety katolickiej, które polecaliśmy w marcowym numerze »Drogowskazu« na str. 72 — wychodzi: Tarnów, Plac Katedralny 6.

---

†

Módlmy się na intencję zmarłych Czytelników i Czytelniczek »Drogowskazu« oraz na intencję Rekolektantów i Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

TREŚĆ ZESZYTU

ILUSTRACJE:

PYTANIE: Jak można w obecnych czasach niepewnych korzystnie i najpewniej ulokować swoje oszczędności?

ODPOWIEDŹ: Zgromadzenie zakonne, posiadające w różnych krajach Europy i Ameryki swoje placówki, domy i posiadłości, przyjmuje na dogodnych warunkach depozyty, czyli pożyczki w każdej wysokości, dając wszystkiemi posiadłościami swemi gwarancję za sumienne i punktualne doręczenie odsetek zgóry umówionych, jak również za punktualne zwrócenie złożonego kapitału po upływie terminu, oznaczonego poprzedniem wypowiedzeniem.

Dający pożyczkę zapewniają sobie prócz korzyści doczesnych, liczne korzyści duchowne. Przyczyniają się bowiem w ten sposób do pomnożenia szeregów kapłanów-misjonarzy

Bliższych informacyj udziela: Redakcja „Drogowskazu", Trzebinia – OO. Salwatorjanie.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40.